

Czy państwa mają prawo odmówić spłaty długów?

16 stycznia 2021

W uzasadnionych przypadkach państwa mają prawo odmówić spłaty długów – twierdzi Andrew Ross w książce „Creditocracy: And the Case for Debt Refusal”.

Jak zauważa autor (polski tytuł publikacji to „Kredytokracja: argumenty za odmową spłaty zobowiązań”) dla wielu ekonomistów odmowa spłaty długów przez suwerenne państwa uważana jest za „poważną chorobę” i to powszechną. Tylko od 1800 r. 250 razy różne państwa odmawiały spłaty zobowiązań (jednym z tych państw była Polska – nasze władze w 1981 r. odmówiły regulowania zagranicznych długów). W jego opinii w wielu przypadkach to jedyny sposób na „zrzucenie jarzma drapieżnych zagranicznych wierzycieli”.

Istnieją poważne argumenty, moralne i prawne, za takim rozwiązaniem. Oczywiście nie chodzi o niespłacanie żadnych długów, tylko takich, które są zbyt dużym obciążeniem dla narodu, a także takich, które zostały zaciągnięte w sposób mogący budzić wątpliwości co do ich legalności. Typowym przykładem usprawiedliwionej odmowy spłaty, w opinii autora, jest sytuacja, gdy nowy rząd odrzuca odpowiedzialność za pożyczki zaciągnięte przez dyktatora lub okupującą, kolonialną potęgę.

Tak jak zrobiły to na przykład władze Kuby, gdy w 1898 r., po odzyskaniu niepodległości, odmówiły uznania hiszpańskiego długu z czasów kolonialnych. Kostaryka odmówiła spłaty długów byłego dyktatora w 1922 r. Także Niemcom, po II wojnie światowej, darowano połowę długów zaciągniętych przez nazistowskie rządy (uznając, że ich spłata będzie zbyt dużym obciążeniem). Takich przykładów są dziesiątki. W 2002 r. niewypłacalność ogłosił rząd Argentyny, zawieszając spłaty długu w stosunku do Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

Powstaje jednak pytanie: czy takie działanie się opłaca? Czy koszty związane z odmową spłaty zadłużenia nie są wyższe, niż korzyści z tego wynikające? Andrew Ross twierdzi, że nie. Na przykład, po początkowym wykluczeniu z międzynarodowych rynków finansowych, Argentyna nie poniosła większych konsekwencji swojej decyzji. Nie było długoterminowych sankcji. W 2005 r. wierzyciele Argentyny zgodzili się na redukcję wierzytelności o 60 proc.

Zdaniem autora, kiedy narody wierzycieli chcą w jakiś sposób nagrodzić państwa dłużników albo wciągnąć ich do swojej strefy wpływów, wówczas Klub Paryski czy Klub Londyński (organizacje zrzeszające wierzycieli) godzą się na redukcję zadłużenia, tak jak to miało miejsce w przypadku Egiptu, Polski, Jugosławii czy Pakistanu. Ross zauważa, że te przypadki nie są nagłaśniane, po to by nie zachęcać innych krajów do domagania się podobnego traktowania. Autor cytuje Damiena Milleta i Erica Toussainta, którzy w swoich książkach twierdzą, że „otwarcie wyzywający stosunek do wierzycieli może się opłacać” ponieważ ci, którzy twardo domagają się redukcji zadłużenia, zwykle ją otrzymują.

Państwa-dłużnicy, które mają problemy ze spłatą długów, dostają ostatnio coraz więcej wsparcia. W 1990 r. powstał Komitet ds. Abolicji Długów Krajów Trzeciego Świata (ang. Committee for the Abolition of Third World Debt – CADTM). CADTM twierdzi, że darowanie długów ma uzasadnienie, gdy ich spłata mogłaby utrudnić zaspokojenie podstawowych potrzeb jego obywateli albo gdy wierzyciele zdawali sobie sprawę, że kraj może mieć problem ze spłatą długów.

Argumentem może być także „siła wyższa” rozumiana jako jednorazowe wydarzenie pozostające poza kontrolą dłużników, które mogło istotnie wpłynąć na ich zdolność do spłaty. Takie jak na przykład decyzja szefa Rezerwy Federalnej (amerykańskiego banku centralnego) Paula Volckera o podniesieniu stóp procentowych z 11,2 proc. w 1979 r. do 20 proc. w czerwcu 1981 r. CADM podaje, że w 1970 r. zewnętrzne

zadłużenie krajów wynosiło 46 mld dol. W 2007 r. było to już 1350 mld dol. W ciągu tego okresu państwa dłużnicy spłaciły 4350 mld dol. odsetek, czyli 102 razy tyle, ile wynosił ich dług w 1970 r. Tak więc same pożyczki zostały już dawno spłacone, a istniejące zadłużenie to skutek kumulowania się odsetek.

Ale problem spłaty długów to nie jest tylko kwestia państw rozwijających się. W 2010 r., w czasie kryzysu bankowego, w należącej bez wątpienia do krajów pierwszego świata Islandii przeprowadzono referendum. Zapytano obywateli tego kraju czy islandzki budżet ma spłacać obywateli Wielkiej Brytanii i Holandii, którzy trzymali pieniądze w islandzkich bankach skuszeni wysokim oprocentowaniem depozytów.

Co istotne, zarówno same banki, jak i gwarantujący ich depozyty fundusz, były prywatnymi instytucjami. Ostatecznie 98,1 proc. obywateli wypowiedziało się przeciwko spłacaniu długów Brytyjczykom i Holendrom i to mimo, że islandzkie władze wyraziły zgodę na taki krok, a nawet wynegocjowały stosowną umowę.

Książka Andrewa Rossa dotyka bardzo ważnego z polskiego punktu widzenia tematu. Bowiem wynika z niej, że mieliśmy podstawy, by w 1989 r. żądać anulowania długów z czasów PRL. Mało kto wie, że namawiał nas do tego sam Jeffrey Sachs, amerykański profesor ekonomii z Uniwersytetu Harvarda. 24 sierpnia 1989 r. w czasie wystąpienia przed polskim Sejmem mówił: „Wasz kryzys zadłużenia się skończył. Wszystko co musicie zrobić to wysłać pocztówkę waszym wierzycielom: dziękujemy bardzo, ale teraz jesteśmy w epoce wolności i demokracji i nie możemy spłacać długów z epoki radzieckiej. I już nie myślcie więcej na ten temat. Jest już po sprawie”.

Po tych słowa w sejmie wybuchła burza oklasków, ale Jeffrey Sachs w książce „Koniec z nędzą” pisze, że od tego momentu amerykańscy politycy zaczęli kontaktować się z polskimi władzami i dezawuować Sachsa, twierdząc, że polskie władze

powinny się go pozbyć, bo „jest niebezpieczny”. Ale Sachs częściowo osiągnął swój cel, bo zachęcił nas do domagania się redukcji zadłużenia.

Co ciekawe, początkowo Amerykanie nie chcieli słyszeć o jakimkolwiek zmniejszeniu spłat. Zmienili zdanie dopiero wówczas, gdy Sachs zasugerował Leszkowi Balcerowiczowi, by ten podał, jako argument redukcję zadłużenia o 50 proc., którą dostały po II wojnie światowej Niemcy. Tak więc jeszcze niedawno to my byliśmy państwem, które domagało się zmniejszenia długów i jak uczy chociażby przypadek Islandii, nie jest wykluczone, że jeszcze kiedyś będziemy w podobnej sytuacji.

Kwestia abolicji długów ważna jest także z tego powodu, że gdybyśmy chcieli pożyczać innym państwom pieniądze, to musimy liczyć się z ryzykiem, że mogą ich nie zwrócić. Z powyższych powodów „Creditocracy” warto przeczytać, choć wadą tej pozycji jest to, że zbyt mało jest w tej publikacji o polskim zadłużeniu, które nas interesuje najbardziej. Dlatego polecam uzupełnić lekturę „Creditocracy” o „Koniec z biedą” Jeffreya Sachsa, a także o książkę „Doktryna szoku” Naomi Klein, w której także jest interesujący wątek poświęcony polskim długom z czasów PRL.

Autorstwo: [Aleksander Piński](#)

Źródło: ObserwatorFinansowy.pl